Polska Sobotnia Szkoła przy ZPU uczestnikiem akcji „KSIĄŻKA BEZ GRANIC” (str. 4)

www.dk.com.ua

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 4
(611)
luty
2020

Tytuł istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

ISSN 2664-6374

Po wspólnej modlitwie ekumenicznej minister Adam Kwiatkowski odczytał list Prezydenta RP

W hołdzie poległym

W Hucie Pieniackiej upamiętniono ofiary zbrodni

„Cisza i pustka, które spowijają to miejsce, mają wstrząsającą wymowę. Kiedyś była tu ludna i gwarna wieś, istniejąca od XVIII wieku. Przekreślone to zostało w jeden straszliwy dzień, pełen przemocy, krwi i zniszczenia” - napisał prezydent RP Andrzej Duda w liście do uczestników i organizatorów uroczystych obchodów 76. rocznicy zagłady zamieszkałej przez ludność polską wsi Huta Pieniacka.

Do tej zbrodni doszło 28 lutego 1944 r., kiedy to ukraińscy policjanci i żołnierze 4. Galicyjskiego Pułku Ochotniczego SS (złożonego z ochotników do Dywizji SS „Galizien”), dowodzeni przez niemieckiego dowódcę dokonali pacyfikacji polskiej ludności.

W okrutny sposób zgładzono tu około tysiąca mężczyzn, kobiet i dzieci, wśród nich także Polaków, którzy schronili się tu uciekając z innych miejscowości w obawie o utratę życia.

Ciąg dalszy na str. 2

Roman Witold Ingarden – koryfeusz filozofii

„Człowiek istnieje i żyje na granicy dwu istot różnych, z których tylko jedna zdaje się stanowić jego człowieczeństwo, a druga - niestety jakby więcej realna niż pierwsza - pochodzi z jego zwierzęcości i warunkuje tamtą. Człowiek znajduje się na granicach dwu dziedzin bytu: Przyrody i specyficznie ludzkiego świata, i nie może bez niego

«Słowa rzucane na wiatr są jak kamienie, o które inni się potykają»

istnieć, lecz świat ten nie wystarcza dla jego istnienia i nie jest zdolny mu go zapewnić. Człowiek jest przeto zmuszony do życia na podłożu przyrody i w jej obrębie, lecz dzięki swej szczególnej istocie musi przekraczać jej granice, ale nigdy nie może w pełni zaspokoić swej wewnętrznej potrzeby bycia człowiekiem. Tak tragiczny jest los człowieka. Lecz w tym właśnie przejawia się jego prawdziwa istota: jego genialność i skończoność jego bytu.

Rozporządza on w zasadzie jedynie dwiema możliwościami zatriumfowania nad Przyrodą. Z jednej strony może poznać sam siebie i otaczającą go Przyrodę w jej własnej istocie, prawdziwej i oryginalnej. Z drugiej zaś realizuje wysiłkiem - przez swe zwycięstwa, a nawet przez swoje klęski - wartości Dobra i Piękna, które wprawdzie przejawiają się w dziejach jedynie intencjonalnych, lecz posiadają dlań w gruncie rzeczy jakąś wyższą rzeczywistość niż świat samej Przyrody. A człowiek pozostaje na służbie realizowania tych wartości. Jeżeli mu się to udaje, pewien jest w swym duchu, ze nie żyje nadaremnie.

Ciąg dalszy na str. 7

Pamiętamy

W intencji Tych z tundr Syberii i stepów Kazachstanu

W niedzielę 16 lutego w konkatedrze pw. św. Aleksandra w Kijowie została odprawiona Msza św. podczas, której modlono się za wszystkich Polaków wywiezionych przez reżim sowiecki na Sybir. Sposobnością do tej modlitwy była 80 rocznica pierwszej największej deportacji Polaków, która miała miejsce w nocy z 9 na 10 lutego 1940 r. Wywieziono wtedy blisko 140 tysięcy osób, wśród których najliczniejsza grupę (70%) stanowili Polacy. Pozostali to Ukraińcy i Białorusini.

Ciąg dalszy na str. 3

Mszy św. przewodniczył ks. Michał Brankiewicz, a okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dk. Jacek Jan Pawłowicz – Duszpasterz Polaków

Dzień Języka Ojczystego

„Z językami, wszędzie jesteś w domu”

21 lutego 2020 r. Rada Wspólnot Narodowych Ukrainy wraz z Radą Przedstawicieli Stowarzyszeń Ludów Rdzennych, Mniejszości Narodowych Ukrainy przy Ministerstwie Oświaty i Nauki Ukrainy, przy wsparciu Kijowskiego Kolegium Telekomunikacji w Kijowie, zorganizowała uroczyste przedsięwzięcie poświęcone Międzynarodowemu Dniu Języka Ojczystego.

Data obchodów - 21 lutego została wybrana nieprzypadkowo. W ten dzień, bowiem, w 1952 roku w m. Dhaka - obecnej stolicy Bangladeszu, doszło do demonstracji, uczestnicy której domagali się uznania bengalskiego za jeden z języków urzędowych. Demonstracje były krwawo tłumione przez wojsko i policję, wskutek czego doszło do zamordowania pięciu studentów. Cztery lata później rząd nadał ostatecznie bengalskiemu status języka urzędowego.

Ciąg dalszy na str. 3

W Hucie Pieniackiej upamiętniono ofiary zbrodni

W hołdzie poległym

Ciąg dalszy ze str. 1

„Nie możemy naprawić zła, które zostało wyrządzone Polakom na Wołyniu i Podolu, nie możemy przywrócić życia okrutnie zamordowanym. Możemy jednak wspólnie – my, Polacy i Ukraińcy – wyciągnąć wnioski z tragicznych wydarzeń historii, tak, aby przeszłość nie ciążyła nad teraźniejszością i abyśmy razem byli w stanie stawiać czoła wspólnym wyzwaniom i wspólnym zagrożeniom. Tego, co blisko łączy nasze narody, jest ogromnie wiele. Chcemy i zawsze będziemy pamiętać, że nawet w potwornym czasie wołyńskiej eksterminacji zdarzały się przypadki, iż Polacy doświadczali od Ukraińców solidarności i wsparcia, niesionego często z narażeniem życia tych, którzy pomagali” – zaznaczył Prezydent Polski w liście, odczytanym na uroczystościach przez ministra Adama Kwiatkowskiego, sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP przybyłego na doroczne uroczystości poświęcone 76. rocznicy zbrodni.

W uroczystościach, które odbyły się w dniach 22 i 23 lutego we Lwowie i w miejscu dawnej wsi Huta Pieniacka, w składzie oficjalnej delegacji przedstawicieli Rzeczypospolitej Polskiej uczestniczyli też: Wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Maria Gosiewska, Szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Kasprzyk, Sekretarz Stanu w Kancelarii Premiera, pełnomocnik rządu ds. Polonii i Polaków za Granicą Jan Dziedziczak, Ambasador RP na Ukrainie Bartosz Cichocki, Konsul Generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej prof. Krzysztof Szwagrzyk, przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Wojewody Podkarpackiego.

Wśród zebranych byli też potomkowie ofiar, przedstawiciele Stowarzyszenia Huta Pieniacka z prezes Małgorzatą Gośniowską-Kolą, a także Polacy z obwodów lwowskiego i iwano-frankiwskiego oraz goście z Polski.

Pierwszego dnia, 22 lutego, w bazylice archikatedralnej pw. Najświętszej Maryi Panny we Lwowie odbyła się msza święta poświęcona ofiarom, celebrowana przez biskupa pomocniczego archidiecezji lwowskiej Edwarda Kawę OFM Conv.

W dniu następnym uroczystości kontynuowano na miejscu zbrodni, pod pomnikiem w Hucie Pieniackiej. Po wspólnej modlitwie ekumenicznej minister A. Kwiatkowski odczytał list Prezydenta RP.

W imieniu władz ukraińskich głos zabrał zastępca przewodniczącego Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej Iwan Sobko.

Po wzruszającym przemówieniu Małgorzaty Gośniowskiej-Koli przedstawiciele poszczególnych delegacji złożyli kwiaty i zapalili znicze.

KOS

Z Białej Cerkwi donoszą

W KRĘGU MIŁOŚNIKÓW HISTORII

Po raz pierwszy na Ukrainie i, co cieszy, w Białej Cerkwi w 2019 r. zrealizowano projekt „Międzynarodowe Sympozjum Rzeźby'2019 INTERACTION".

Na Bulwarze Aleksandryjskim zainstalowano rzeźby znanych światowej sławy mistrzów, w tym m.in. rzeźbę-książkę autorstwa Florence Hoffmann z Luksemburga. Na wizerunku książki widniej napis „Broń masowej edukacji”, a rzeźba umieszczona jest między jednostką wojskową a Biblioteką Czytających Rodzin, co samo w sobie jest bardzo symboliczne.

Właśnie w tej bibliotece odbyło się pierwsze spotkanie sekcji historycznej Klubu „Polska Rodzina”, który rozpoczął swoją działalność w Stowarzyszeniu Kultury Polskiej im. Z. Krasińskiego.

Pierwsze spotkanie, poświęcone tematycznie współczesnej ocenie wojny polsko-bolszewickiej, przygotował dr historii Dmytro Karpuś i wzięli w nim udział uczestnicy Międzynarodowego Konkursu Historycznego pt.; „Wojna polsko-bolszewicka 1919 – 1920 w obronie granic i niepodległości”, zorganizowanego przez Komitet Pamięci Rotmistrza Witolda Pileckiego.

Rok 2020 został ustanowiony przez Sejm RP m.in. rokiem Bitwy Warszawskiej 1920 r. W związku z tym w Polskiej Szkole Sobotniej w przy Stowarzyszeniu Kultury Polskiej im. Z. Krasińskiego w Białej Cerkwi odbyło się drugie posiedzenie sekcji historycznej. Uczniowie oraz miłośnicy historii obejrzeli prezentację przygotowaną przez nauczycielkę delegowaną przez ORPEG do pracy na Ukrainie Urszulę Zakrawacz i wysłuchali jej komentarza do prezentowanych wydarzeń.

Z zainteresowaniem obejrzeli zdjęcia dokumentujące przebieg tamtej wojny. Zbliżająca się 100 rocznica Bitwy Warszawskiej była okazją do przypomnienia, że bohaterskie Wojsko Polskie na czele z marszałkiem Józefem Piłsudskim, ruszyło w zacięty bój, obroniło niepodległość Polski i uniemożliwiło realizację planów rozszerzenia rewolucji bolszewickiej na Europę Zachodnią. Było to możliwe dzięki mobilizacji i ofiarności całego społeczeństwa.

Nie zapomniano i o zasługach Jana Kowalewskiego matematyka i kryptologa amatora. Podczas wojny polsko-bolszewickiej w sierpniu 1919 roku udało mu się złamać szyfry Armii Czerwonej.

Umożliwiło to polskiemu dowództwu poznanie rozkazów sowieckich dowódców wszystkich szczebli. Podczas Bitwy Warszawskiej rozszyfrowane rozkazy bolszewickich dowódców frontu odczytywał on przez telefon, w języku oryginału, marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Jego działalność miała istotny wpływ na zwycięstwo wojsk polskich w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920 mimo niewątpliwej przewagi przeciwnika.

Na zakończenie zabrzmiały „Żurawiejki” - dowcipne, czasami uszczypliwe przyśpiewki kawaleryjskie, których refren brzmi: Lance do boju, szable w dłoń, bolszewika goń, goń, goń.

Helena CHOMENKO

Nauczycielka Urszula Zakrawacz (P) i prezes SKP im. Z. Krasińskiego Helena Chomenko podczas prezentacji

Członkowie Stowarzyszenia przy rzeźbie Florence Hoffmann

Pamiętamy

W intencji Tych z tundr Syberii i stepów Kazachstanu

Ciąg dalszy ze str. 1

Mszy św. przewodniczył ks. Michał Brankiewicz, a okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dk. Jacek Jan Pawłowicz - Duszpasterz Polaków.

Po skończonej Mszy św. wierni udali się przed konkatedrę, do krzyża „Pamięci Ofiar za Wiarę i Ojczyznę". Zapalono znicze, a następnie została odmówiona „Modlitwa Sybiraka", w której przepraszano za zbrodnie sowieckiego reżimu, modlono się za zmarłych i dziękowano za tych, którzy ocaleli i powrócili do swoich domów z tundr Syberii i stepów Kazachstanu.

Inf.: Duszpasterstwo Polaków przy parafii pw. Św. Aleksandra w Kijowie

Zdjęcia: A. Płaksina

Dzień Języka Ojczystego

Ciąg dalszy ze str. 1

Każdego roku Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego przypomina o tym, jak ważne jest zachowanie językowej różnorodności świata oraz zwrócenie uwagi na chronienie różnorodności językowej, bezpośrednio związanej z problemem wymierania języków i kultur.

„Z językami, wszędzie jesteś w domu"

Warto pamiętać, że to jednak język ojczysty ma na nas największy wpływ. To w nim przez całe życie myślimy, a nawet... śnimy.

Dziś najwięcej ludzi - ponad 1,7 miliarda - posługuje się językiem angielskim. Drugie miejsce zajmuje chiński, którego obecnie używa około 1,4 miliarda ludzi. W pierwszej dziesiątce znalazły się również: hindi, arabski, hiszpański, francuski, rosyjski, portugalski, bengalski i japoński.

Naukowcy biją na alarm - blisko połowa z ponad 6 tysięcy języków świata jest zagrożona zanikiem w ciągu życia najbliższych 2-3 pokoleń. Dane UNESCO pokazują, że 80 proc. mieszkańców Ziemi używa tylko 83 języków. Szacuje się, że polski jest językiem ojczystym około 45. milionów ludzi. W różnym stopniu zna go niemal 50 milionów ludzi na świecie. Dbanie o mowę ojczystą jest szczególnie ważne obecnie, kiedy coraz więcej dzieci jest wychowywanych na obywateli świata, którzy płynnie posługują się kilkoma językami.

Polscy poeci czasów dziewiętnastowiecznej niewoli narodowej wielokrotnie podkreślali w swoich utworach ten niezwykły fakt, że język ojczysty jest materią niezniszczalną, że posiada w sobie siłę i moc pozwalającą przetrwać narodowi ciężkie momenty w jego historii. ■

Impreza

WIECZÓR POLSKIEJ POEZJI

15 lutego w Klubie Języka Polskiego „Re-re kum-kum", który zbiera się w soboty w bibliotece miasta Irpień (w obwodzie kijowskim) odbył się wieczór poezji polskiej.

Recytowano i omawiano wiersze polskich klasyków, w tym oczywiście i Adama Mickiewicza. Dziennikarz i poeta Sergiusz Rożnowski czytał własne wiersze po polsku, a w swoim wystąpieniu obiecał nawiązać współpracę między Polakami położonego nieopodal miasta Bucza z Polakami Irpienia.

Anatol ZBOROWSKI

Polak – Kozak wyruszy z Hortycy

W SIODLE DOOKOŁA ŚWIATA

Jak podała rozgłośnia telewizji publicznej w Zaporożu 39-letni Polak Janusz Szeremeta na początku tego lata planuje wyruszyć w podróż konną po całym świecie.

Janusz pochodzi z Przemyśla. Od małego pasjonował się tematyką ukraińskiego Kozactwa. W 2014 roku przybył do Zaporoża i odbył na miarę współczesności prawdziwy kozacki hart ducha i ciała. Trenował jazdę konną, nurkowanie w lodowatej wodzie, naukę walki i przetrwania w dzikiej przyrodzie.

Następnie Janusz Szeremeta wyjechał do Anglii, gdzie pracował jako taksówkarz w Brighton. Teraz jest znów w Zaporożu. Uważa, że dnieprzańska wyspa Hortyca jest magicznym miejscem siły. Ma zamiar wyjechać stąd na dwóch koniach, które obiecali mu kupić jego polscy przyjaciele. Janusz obiecuje, że jeśli znajdzie sponsorów, przekaże pieniądze na oczyszczenie Hortycy ze śmieci. Obieżyświat planuje przez Karpaty dotrzeć do Polski i Rumunii, a następnie podróżować dalej.

Janusz zamierza promować kategorię Kozactwa podczas swoich podróży. Zabiera ze sobą kamerę i drona, aby zadokumentować swoje podróże

Anatolij ZBOROWSKI

Ostatki na wesoło

ZAPUSTY W KROPYWNYCKIM

Corocznie Stowarzyszenie Polaków im. Karola Szymanowskiego w Kropywnyckim „Polonia" obchodzi zapusty.

To święto maskarad, pochodów i zabaw, mające na celu wypędzenie złego ducha zimy i przywitanie wiosny wypada w ostatnie dni karnawału zaczyna się w tłusty czwartek, a kończy we wtorek, zwany w Polsce „śledzikiem". Następny dzień – Środa Popielcowa – oznacza początek wielkiego postu wielkanocnego.

W tym roku nie tylko pączki, faworki, obwarzanki i inne smakołyki przygotowane przez członków naszej "Polonii" były główną atrakcją święta. Uczniowie Polskiej Szkoły Niedzielnej (nauczyciele Halina Zieniuk, Olga Zubryczewa i Helena Teterko) zajmująco opowiedzieli o tradycjach świątecznych w Polsce. I oczywiście – była też Marzanna, gry i zabawy dla dzieci. Przebierańcy tańczyli i porywali do pląsów obecnych, a dziewczyny z zespołu wokalnego „Topola" śpiewały zapustne pieśni. Imprezę zaszczycili swą obecnością Konsulowie Rzeczypospolitej Polski w Kijowie Jacek Gocłowski i Przemysław Pierz. Dla pięciu członków Stowarzyszenia dzień ten był dniem szczególnym - uroczyście wręczono im Karty Polaka.

ALPOL

Potrzeba mobilizacji w przygotowaniach

Spotkanie w biurze ZPU

14 lutego duszpasterz Polaków przy parafii konkatedralnej pw. św. Aleksandra w Kijowie ks. dk. dr Jacek Jan Pawłowicz zawitał do siedziby Związku Polaków na Ukrainie, gdzie spotkał się z przedstawicielami szeregu organizacji zrzeszających Polaków Kijowa, będących w składzie ZPU, a mianowicie: ZPIT „Polanie znad Dniepru", Polska Młodzieżowa Asocjacja „Młodzi i Kreatywni", „Dom Polonia w Kijowie", „Spółka Białego Orła", Wspólnota „Razem",

gazeta „Dziennik Kijowski" i innych.

Na wstępie prezes ZPU Antoni Stefanowicz zapoznał czcigodnego gościa z ostatnimi najważniejszymi wydarzeniami w życiu organizacji, a następnie, po wspólnej modlitwie, omówiono przede wszystkim inicjatywy i wydarzenia kulturalne, planowane w związku z Jubileuszem 100-lecia urodzin Karola Wojtyły - św. Jana Pawła II. Pokreślono potrzebę ścisłej współpracy i wymiany informacji pomiędzy poszczególnymi organizacjami i Duszpasterstwem Polaków, czemu, między innymi, jak zaznaczył o. Jacek, sprawnie służyć powinna, grupa utworzona na komunikatorze Viber nosząca nazwę „Duszpasterstwo Polaków". Ten pomost komunikacyjny pozwoli zsynchronizować zamierzone przedsięwzięcia merytorycznie i czasowo.

Miłą niespodzianką dla wszystkich stało się dostarczenie do biura setek polskich książek zebranych w ramach akcji charytatywnej w Warszawie. Spotkanie przebiegało w niezwykle miłej, wręcz rodzinnej atmosferze.

KOS

Promujmy polską literaturę

Polska Sobotnia Szkoła przy ZPU uczestnikiem akcji „KSIĄŻKA BEZ GRANIC"

Pomysłodawczyni zbiórki książek wśród znajomych oraz mieszkańców warszawskiej dzielnicy Wola Pani Elżbieta SZYMAŃSKA od dwóch lat przekazuje książki Polakom mieszkającym za granicą.

W pierwszej zbiórce, którą zorganizowała, uczestnicy akcji przekazali 762 książki, które otrzymali Polacy na Białorusi (Instytut Polski w Mińsku oraz biblioteka w Mołodeczno). Akcja tak bardzo się spodobała mieszkańcom Woli, że postanowili ją kontynuować. Tym razem adresatem zebranych książek stała się Ukraina, a konkretnie wybrano Szkolę Sobotnią przy ZPU i Bibliotekę im. A. Mickiewicza. Ponad 700 kolejnych książek (nowe, używane w bardzo dobrym i dobrym stanie) dzięki przyjaciołom - wolontariuszom dotarły do biura Związku Polaków na Ukrainie.

21 lutego część książek została przekazana uczniom Polskiej Szkoły Sobotniej przy ZPU w Kijowie, którzy aktywnie i z wielkim zaangażowaniem uczestniczyli w obchodach Dnia Języka Ojczystego. Natomiast dzień później gros książek przekazano na ręce Dyrektor Biblioteki im. Adama Mickiewicza w Kijowie Tatiany Jowchomyś.

Wierzymy, iż książki, podarowane przez mieszkańców Woli pomogą dzieciom i młodzieży, w nauce języka i w sumie sprzyjać będą wzrostowi poziomu polskiego czytelnictwa.

Zaś odnowionej bibliotece im. A. Mickiewicza życzymy pokaźnego zwiększenia liczby czytelników i owocnej współpracy ze Związkiem Polaków na Ukrainie.

Lesia JERMAK

UWAGA

Koronawirus SARS-Cov-2 wywołuje chorobę o nazwie COVID-19

Aby go przechytrzyć nie lekceważ sprawy i:

✓Jeśli jesteś w miejscu publicznym, to po umyciu osusz dłonie ręcznikiem papierowym, a potem wykorzystaj ten sam ręcznik, by chwycić klamkę do drzwi. Klamka w drzwiach jest bowiem najeżona wirusami.

✓Ogranicz dotykanie nosa, uszu, ust, gdyż mikroorganizmy łatwo przenikają do organizmu poprzez drogi oddechowe i pokarmowe, które – w przeciwieństwie do reszty organizmu – są przystosowane do wchłaniania ciał obcych (powietrza, pokarmów).

✓Używaj własnego długopisu. Długopisy leżące przy okienku w bankach, na poczcie, w sklepach są bardzo zakażone, tak jak i klawiatura bankomatów, guziki w windzie i uchwyt przy dystrybutorze benzyny.

✓Przecieraj chusteczką uchwytu wózka w supermarkecie, zanim się nim posłużysz. A bez popadania w paranoję – strzeż się również menu w restauracjach, bardzo rzadko, jeśli w ogóle, przecieranych przez właścicieli. Unikaj tłumów w ciasnych pomieszczeniach… i stosuj suplementy diety.

Spacery po mieście

„KIJÓW PO POLSKU: OD CHROBREGO DO MAJDANU”

Część IV

(Ciąg dalszy z nr 608)

Kijowskie wydawnictwo „Duch i Litera" tradycyjnie przykłada dużą wagę do książek poświęconych historii i kulturze Polski, stosunkom polsko-ukraińskim oraz postaciom wybitnych Polaków. Jedną z takich pozycji jest książka Hanny Litwin pt.: „Kijów po polsku: od Chrobrego do Majdanu". Z zezwolenia dyrektora wydawnictwa Leonida Finberga na łamach naszego pisma publikujemy fragmenty tego najnowszego przewodnika w języku polskim, prezentującego najciekawsze historyczne i kulturalne miejsca stolicy Ukrainy.

Rozpoczynając kolejne etap spaceru po Kijowie spod bramy Soboru Michajłowskiego, widzimy po prawej stronie ogromny gmach Ministerstwa Spraw Zagranicznych, graniczący z ulicą Dziesięcinną. Wchodząc w tę ulicę, wbrew pozorom wracamy na chwilę do średniowiecznego Kijowa. Bo była to jedna z ulic grodu z X-go wieku – tzw. Miasta Włodzimierza, zwanego też „Dytyńcem”, które rozciągało się pomiędzy ulicą Dziesięcinną, Wzgórzem Zamkowym i Zjazdem św. Andrzeja. Dziś oczywiście jest to teren ściśle zabudowany. Jedyne średniowieczne pozostałości to wykopaliska archeologiczne odsłaniające fundamenty dawnych budowli - Cerkwi Dziesięcinnej, pałacu księżnej Olgi i Włodzimierza, do których doprowadzi nas ta ulica.

Idąc ulicą Dziesięcinną w stronę Babiego Targu, mijamy XIX-wieczne budynki, w których w różnym czasie mieszkały znane osoby, zasłużone dla rozwoju miasta. Dla nas najciekawszy jest dom nr 14, ostatni przed Cerkwią Św. Andrzeja. Mieszkało tu dwóch malarzy - Michaił Wrubel (1856-1910) i Wilhelm Kotarbiński (1842-1921). Obydwaj mieli polskie pochodzenie i obydwaj są przedstawiani jako malarze rosyjscy, z tym, że Kotarbiński jest czasem określany również jako malarz ukraiński. Ich wspólną pracę - freski w Soborze Św. Włodzimierza obejrzymy podczas spaceru siódmego. Miłośnicy malarstwa i ikon powinni również odwiedzić prywatne muzeum domu aukcyjnego Dukat pod numerem 12.

Zastawiony straganami plac, do którego doprowadziła nas ulica Dziesięcinną, to wspomniany Babi Targ - miejsce, w którym odbywał się handel już w czasach Włodzimierza. Tu kupujemy upominki z Kijowa. Wśród różnej tandety warto, kupując souveniry dla pań, poszukać naszyjników wykonanych ręcznie z maleńkich paciorków nawiązujących we wzornictwie do staroruskich haftów - pasuje i do dżinsów, i do „małej czarnej”. Jeśli chcemy obejrzeć wykopaliska archeologiczne odsłaniające fundamenty dawnych budowli - Cerkwi Dziesięcinnej, pałacu księżnej Olgi i Włodzimierza należy z tego placu wejść dosłownie parę metrów w ulicę Włodzimierską i skręcić w prawo w Desiatynnyj Prowułok (zaułek Dziesięcinny). Dojdziemy do dużego placu przy szczycie Góry Zamkowej. Tu znajdują się wykopaliska, odsłaniające fundamenty cerkwi Dziesięcinnej. Wzniesiona przez Włodzimierza

Bartolomeo Francesco Rastrelli

Wielkiego pod koniec X wieku była pierwszą chrześcijańską kamienną świątynię Kijowa i całej Rusi. Jej nazwa pochodziła od zobowiązania księcia, który przeznaczał na jej utrzymanie jedną dziesiątą dochodów księstwa. Pierwotna świątynia została całkowicie zniszczona w XIII wieku przez Mongołów, by następnie być odbudowywaną w kolejnych stuleciach. W XVII wieku metropolita Piotr Mohyła (1597- 1647) kazał rozkopać miejsce pod ołtarzem; znaleziono tam grób Włodzimierza Wielkiego i jego żony księżniczki bizantyjskiej Anny. Ponieważ Włodzimierz Wielki, zwany „równym Apostołom”, był świętym Kościoła prawosławnego i katolickiego już od XII wieku, więc jego szczątki uznawano za cenne relikwie.

I tu zaczyna się historia podróżującej głowy Włodzimierza. A było to tak. W 1636 roku po odkopaniu grobu metropolita Piotr Mohyła kazał zabrać głowę, oprawić w srebrny relikwiarz i przenieść do cerkwi św. Zbawiciela na Berestowie. Po roku zmienił decyzję i głowę umieszczono w Soborze Uspienskim Ławry Peczerskiej, ale nie całą. Część głowy w odrębnym relikwiarzu Mohyła przekazał do Moskwy na Kreml do cerkwi pod tym samym wezwaniem. Po Rewolucji Październikowej moskiewska relikwia została umieszczona w muzeum.

Głowa kijowska zaś, tuż przed wybuchem II wojny światowej miała nieszczęście trafić na chwilę do Leningradu, gdzie tamtejszy rzeźbiarz na jej podstawie miał stworzyć popiersie Włodzimierza Wielkiego. Nie zdążył, gdyż nastąpiło oblężenie miasta, i w wojennej zawierusze głowa świętego zaginęła. W ten sposób Kijów utracił swoją najcenniejszą relikwię. W1988 roku, podczas obchodów chrztu Rusi w Moskwie, tamtejsza część relikwii uroczyście zwrócona Cerkwi, powędrowała z muzeum do Rostowa nad Donem gdzie została umieszczona w cerkwi p.w. Narodzenia Bogurodzicy. Ostatecznie, po długoletnich mediacjach, głowa (ta moskiewska) powróciła do Kijowa w 2005 roku i relikwiarz umieszczono z powrotem w soborze Uspieńskim w Ławrze Peczerskiej. Pozostając przy relikwiach należy wspomnieć, że to właśnie Włodzimierz podczas wznoszenia cerkwi Dziesięcinnej odnalazł pochowane w tym miejscu, nienaruszone czasem, ciało swojej babki, świętej Olgi i złożył je w cerkwi sofijskiej. Ze św. Olgą związane są również fundamenty niewielkiej rotundy usytuowanej pomiędzy wykopaliskami, a gmachem Muzeum. Są to ponoć fundamenty pałacu Olgi, choć trudno uwierzyć, by pałac księżnej mógł być tak malutki.

Obok wykopalisk na Górze Zamkowej dominuje Narodowe Muzeum Historii Ukrainy (ul. Wołodymyrska 2) mieszczące się w dużym, pseudo klasycystycznym budynku. Przed wejściem do muzeum natkniemy się na kamień z wyrytym napisem „Tu zaczęła się ruska ziemia”; jest to cytat z „Powieści lat minionych” Nestora (1050-1114) - kronikarza, mnicha z Ławry Kijowsko- Peczerskiej, który w swoim latopisie (kronice) opisał historię Rusi od IX do XII wieku. W Muzeum można prześledzić historię Ukrainy od paleolitu po ostatnie wydarzenia na Majdanie i wojnę w Donbasie. Ciekawe są zbiory antyczne kultury greckiej, okres wędrówki ludów, dominacji Scytów (piękne naczynia epoki brązu), czy wczesnośredniowieczny oręż i zbroje. Dla miłośników historii polskiej ciekawa będzie ekspozycja na I piętrze, ukazująca Ukrainę w czasach Jagiellonów, kiedy pod imieniem Rusi wchodziła w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego, a następnie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Portrety Kazimierza IV Jagiellończyka, Zygmunta III Wazy, nadania króla Jana III Sobieskiego - to wszystko uświadamia nam, że nasze dziedzictwo narodowe z epoki Jagiellonów jest wspólne. Ta ekspozycja jest szczególnie ważna dla młodych pokoleń Ukraińców - oni na szczęście nie będą już pamiętać sowieckiej narracji, według której Rusini byli jedynie gnębieni przez Koronę. Długoletnie propagandowe wykorzystywanie powstania Chmielnickiego przysłoniło takie oczywiste prawdy jak fakt, że szlachta ruska była zrównana w prawach ze szlachtą Korony i Wielkiego Księstwa.

Po odwiedzinach Góry Zamkowej warto wrócić na Babi Targ. W dół biegnie brukowany Andrijiwski Uzwiz (Zjazd św. Andrzeja), ale na samym początku ulicy stoi najpiękniejsza barokowa cerkiew na świecie - Sobór św. Andrzeja. Miejsce nie jest przypadkowe - ponoć to tutaj podróżujący Dnieprem św. Andrzej Apostoł wbił wgórędrewnianykrzyż,wieszcząc powstanie wspaniałego miasta pełnego pięknych świątyń.

Już samo posadowienie cerkwi św. Andrzeja jest niespotykane, stoi ona bowiem na... piętrowym budynku! Budynek wkopany został w zbocze góry stabilizując osuwisko i jednocześnie tworząc, rozległy taras będący fundamentem dla cerkwi. Aktualnie mieści się w nim seminarium, zaś do cerkwi prowadzą ogromne strome schody.

Budowa cerkwi trwała sześć lat (1747-1753) i powstała dzięki inicjatywie carycy Elżbiety I (1709-1762). Caryca przychylnie odnosiła się do Ukrainy. Jej kochankiem, a potem morganatycznym mężem został hrabia Aleksy Rozumowski (1709-1771, często zwany też Razumowski) - syn prostego Kozaka spod Czernihowa. Ten męski Kopciuszek został w młodości sprowadzony do Petersburga z racji swego pięknego głosu. Śpiewał w carskiej kaplicy, gdzie zobaczyła go młoda Elżbieta. Historia ich romantycznej miłości miała swą kontynuacje w polityce i architekturze. Otóż Rozumowski sprowadził na dwór swojego brata Cyryla (1728-1803), którego Elżbieta

Elżbieta I i Aleksy Rozumowski

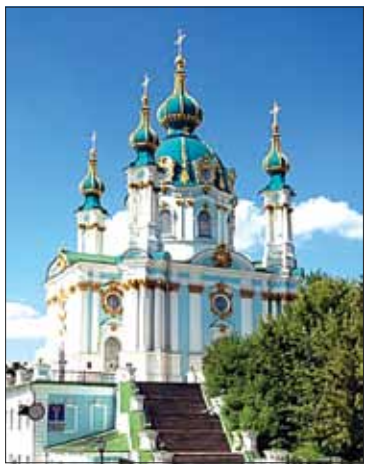

Najpiękniejsza barokowa cerkiew na świecie – Sobór św. Andrzeja

I wykształciła, a następnie obdarzyła tytułem hrabiego i mianowała hetmanem kozaczyzny ukraińskiej. Niektórzy badacze twierdzą, że Elżbieta I dążyła do utworzenia królestwa Ukrainy pod swoim protektoratem i berłem Rozumowskich. Cerkiew św. Andrzeja miała być godnym miejscem koronacji jej męża. Wszystkie te plany zniweczyła przedwczesna a podejrzana śmierć Elżbiety, a następnie detronizacja i rychły zgon jej następcy Piotra III. Wdowa po Piotrze, caryca Katarzyna II zwana Wielką (urodzona w Szczecinie, pierwotnie nazywała się Zofia Fryderyka Augusta ks. Anhalt-Zerbst, 1729 - 1796) szczerze nienawidziła Ukrainy i jej ambicji państwowych.

I choć udało jej się zniszczyć Sicz i kozaczyznę, to nie udało jej się zniszczyć tego, co pozostało po Elżbiecie - pięknej cerkwi i wdzięcznej pamięci. Na marginesie należy nadmienić, że Elżbieta lubiła również kulturę polską - na swoim petersburskim dworze wprowadziła modę na polskie stroje, a polski język był traktowany jako jeden z języków urzędowych. Była również czuła na los zwierząt - specjalnym ukazem zabroniła trzymania w Moskwie niedźwiedzi „zarówno domowych jak i pałacowych” (!) z obawy, by nie chodziły nocą po ulicach. Projekt cerkwi św. Andrzeja wykonał Bartolomeo Francesco Rastrelli (1700-1771), twórca Ermitażu i pałacu w Carskim Siole. Imponujące są rozmiary tej świątyni - wysokość to aż 60 metrów, a średnica kopuły wynosi 10 metrów. Lukarny umieszczone w kopule pozwalają doświetlić wnętrze.

CDN

SŁOWA RZUCANE NA WIATR SĄ JAK KAMIENIE, O KTÓRE INNI SIĘ POTYKAJĄ

Roman Witold Ingarden – koryfeusz filozofii

Ciąg dalszy ze str. 1

Natura ludzka polega na nieustannym wysiłku przekraczania granic zwierzęcości tkwiącej w człowieku i wyrastania ponad nią człowieczeństwem i rolą człowieka jako twórcy wartości. Bez tej misji i bez tego wysiłku wyrastania ponad samego siebie człowiek zapada z powrotem i bez ratunku w swoją czysta zwierzęcość, która stanowi jego śmierć".

Powyższe rozważania zawarte są w tomiku „Książeczka o człowieku" pióra, bez wątpienia najwybitniejszego, polskiego filozofa XX wieku, znakomitego fenomenologa, ontologa i estetyka Romana Witolda Ingardena.

Tytuły czterech szkiców zawartych w powyżej cytowanym tomiku - „Człowiek i przyroda", „O naturze ludzkiej", „Człowiek i jego rzeczywistość" oraz „Człowiek i czas" a także dłuższa rozprawa „O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych" ilustrują jeden z segmentów filozoficznych dociekań myśliciela. Jego głównym przedmiotem badań były zagadnienia z epistemologii, ontologii i estetyki.

Roman Witold Ingarden

Ingarden na gruncie epistemologii argumentował za realizmem, a w ontologii, w celu rozstrzygnięcia sporu dotyczącego sposobu istnienia świata danego nam w percepcji, wyróżniał i analizował następujące sposoby istnienia: realny (przedmioty trwające w czasie, procesy, zdarzenia), idealny, intencjonalny i absolutny. W swojej estetyce szczególnie wiele miejsca poświęcił problematyce dzieła literackiego.

Mistrzem i nauczycielem Ingardena był twórca fenomenologii - Edmund Husserl i szczególnie fenomenologia okazała się przydatna i ciekawa w analizach estetycznych, w analizie dzieła literackiego prowadzonych przez Ingardena. Z czasem wypracował on własny, oryginalny styl myślenia oraz terminologię wzbogacającą polski język filozofii.

Na szczególne podkreślenie zasługuje jego bezkompromisowość intelektualna.

W lata okupacji niemieckiej napisał swoje sztandarowe dzieło „Spór o istnienie świata" nakłaniające do refleksji o naturze człowieka, poruszające tematy ponadczasowe, pobudzające do myślenia o tym, kim jesteśmy dla siebie, czym wyróżniamy się w przyrodzie, jak sobie radzimy z czasem i przemijaniem, kiedy czujemy się wolni i czym jest odpowiedzialność.

Choć sam był racjonalistą, przez lata korespondował z Edytą Stein, która pisała: „Ten, kto poszukuje prawdy, poszukuje Boga, bez względu na to, czy sobie z tego zdaje sprawę, czy nie", a wśród jego uczniów znaleźli się Karol Wojtyła i Józef Tischner.

Pozostawił po sobie imponujący dorobek, w skład którego weszło blisko 250 prac naukowych, książek, artykułów, przekładów, a ponadto wielką spuściznę nie wydaną, rękopiśmienną o ogromnym zakresie tematycznym.

Roman Ingarden urodził się w 1893 roku w Krakowie. Wywodził się z rodziny inżynierskiej. Studiował matematykę i filozofię we Lwowie i w Getyndze, a także w Wiedniu i Fryburgu Bryzgowijskim. W 1918 roku promotorem jego pracy doktorskiej był wybitny, jeden z najsłynniejszych filozofów wszechczasów Edmund Husserl.

Roman Ingarden – indeks Uniwersytetu Lwowskiego im. Jana Kazimierza, 1911 r.

W odrodzonej Polsce pracował jako nauczyciel propedeutyki filozofii gimnazjów w Lublinie, Warszawie i Toruniu, po uzyskaniu habilitacji (w 1924 r.) docent, a od 1933 r. profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

W czasie II wojny światowej był profesorem germanistyki na Uniwersytecie Ukraińskim we Lwowie.

Zawsze szedł swoją drogą od początku – wtedy, gdy walczył o miejsce na katedrze uniwersyteckiej i w czasie wojny całym świecie fenomenologa. Dobrze, że wszystko zakończyło się całkowitą rehabilitacją i wręczeniem wysokiej nagrody - Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski.

I wreszcie Tetiana Czuża przeprowadziła genialny mini-wykład na temat filozofii, badając najbardziej znaną pracę Romana Ingardena - „O dziele literackim: badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury".

Wszystkim częściom prezentacji towarzyszył pokaz fil-

Rozważania i smakołyki

JAK FILOZOFOWIE PĄCZKI JEDLI

W bibliotece im. Adama Mickiewicza w Kijowie było ludnie. Przedstawiciele polskiej społeczności stolicy Ukrainy zebrali się, aby porozmawiać o pamięci i dziedzictwie kulturowym Romana Witolda Ingardena, wybitnego polskiego filozofa światowej sławy, nazwanego jednym z patronów roku 2020. Wydarzenie zostało zainicjowane i zorganizowane przez organizację społeczną „Spółka Białego Orła", Polonijną Wspólnotę „Razem" i Bibliotekę im. Adama Mickiewicza w Kijowie.

Polemikę otworzył Ołeksij Wychor

Prezenterzy znaleźli maksymalnie dostępną informację o tej wspaniałej osobistości. Na przykład z wystąpienia otwierającego polemikę Ołeksija Wychora publiczność dowiedziała się o tym, jaki ślad w życiu Romana Ingardena pozostawili taki wielcy ludzie, jak gwiazda polskiej filozofii i katolicka święta Edith Stein, a także Papież św. Jan Paweł II.

Na rozemocjonowanych myślicieli czekały pyszne pączki

Lilia Bakalińska podkreśliła aspekty jego życia prywatnego i hobby, niezwiązane bezpośrednio z nauką, ale bardzo ważne dla zrozumienia wieloaspektowej osobowości naukowca.

Julia Morguńska opowiedziała o karierze Pana Ingardena, jego roli w organizowaniu tajnego nauczania w okresie okupacji w czasie II wojny światowej, a także represjach, którym reżim komunistyczny poddał znanego na

Pracę Romana Ingardena – „O dziele literackim" zreferowała Tetiana Czuża

jak i po wojnie, już w komunistycznej rzeczywistości, kiedy pracując na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie nie godził się na kompromisy z nauką Marksa. Zgromadził liczne grono uczniów i sformował wokół siebie środowisko fenomenologiczne.

Do końca życia intensywnie pracował, publikował, uczestniczył w licznych kongresach międzynarodowych oraz wygłaszał odczyty w kraju i za granicą. Szczególne uznanie zdobył w USA i Niemczech, gdzie zaliczany jest do grona najwybitniejszych filozofów współczesnych. Był także członkiem Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk. Ten wielki uczony o międzynarodowej renomie zmarł w 1970 roku, przeżywszy 77 lat.

Pół wieku po tej bolesnej dla polskiej i światowej nauki stracie z inicjatywy senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, z którym uczony był przez wiele lat związany, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, w przekonaniu o wyjątkowości dzieła i postawy filozofa, ustanowił rok 2020 Rokiem Romana Ingardena.

Oprac.
Stanisław PANTELUK

---

mu dokumentalnego, przeźroczy i ilustracji naukowych, które spotkały się z dużym zainteresowaniem słuchaczy.

Członkowie Wspólnoty „Razem" i zespołu kreatywnego „Czerwone Maki" - również nie przyszli z pustymi rękami.

Po przerwie, w drugiej części spotkania oni podjęli inicjatywę, dzięki czemu obecni dowiedzieli się co niemiara o tradycjach takiego święta jak „Tłusty Czwartek", wysłuchali doskonałego wykonania polskich pieśni ludowych i kosztowali pyszne pączki przygotowane według tradycyjnych polskich recept.

Czas spotkania upłynął tak niezauważalnie, że wszyscy niechętnie opuszczali gościnną bibliotekę im. Adama Mickiewicza. Zatem nowe wydarzenia zjednoczeniowe zapewne nie będą musiały długo czekać.

Julia MORGUŃSKA

Czytaj «Dziennik Kijowski» na stronie internrtowej: www.dk.com.ua

...mama, Warszawa!... – wołałem, podbiegając do okna

„KIEŁBIE WE ŁBIE"

Poniżej ostatni odcinek I części powieści, w której autor ze swadą i humorem przedstawia obraz dwudziestolecia międzywojennego. Opis wydarzeń historycznych splata z relacją codziennego życia rodzinnego.

(Zakończenie z nr 610)

Wyjechać jak najprędzej i jak najdalej. Uciec przed tyfusem i przed chamstwem drabów. Ale polskie formalności też musiały trwać. Oficerek reprezentujący Rzeczpospolitą znał się na urzędowaniu i na urzędowych tonach. Pomogła dopiero interwencja starosty (ktoś z towarzyszy podróży znał starostę osobiście). Oficerek stuknął obcasami i wystawił papier. Z pozwoleniem na wyjazd poszła mama do innego biura po przepustkę kolejową. Bez papierka nie puszczano na stację. Mając już wszystko, co było potrzebne, mama nałożyła nowe buty i podrałowała bez zwłoki na dworzec.

Pierwszą osobą, którą tam spotkała, była oczywiście panna Cukierman. Wysłuchawszy żalów, pokwitowała mamine narzekania wzruszeniem ramion i wymownym spojrzeniem. Cukierman mieszkała w małym pokoiku, czystym i ogrzanym. Ponure draby przynosiły jej gorącą wodę, paliły w piecu i na jednej nodze biegały po papierosy. „Zbójeckie gęby" wysilały się na ludzki wyraz twarzy i trzaskały obcasami jak przed generałem. Walenie obcasami należało do ówczesnego szyku i uchodziło za objaw wrodzonych dobrych manier.

– Każdy musi żyć – powiedziała panna Cukierman na zakończenie.

– Jak to, więc tu też łapówki? – Mama zrobiła wielkie oczy. – Może dlatego miałam takie trudności z pozwoleniem na wyjazd do Warszawy?

– Na całym świecie ludziom zginają się ręce do siebie, a nie od siebie – odpowiedziała wymijająco Cukierman.

Mama udawała pierwszą naiwną, bo wstydziła się braku pieniędzy.

Mieliśmy jechać wszyscy razem specjalnym wagonem dla repatriantów, ale Cukierman przekonała mamę, że czekanie na wagon to marnowanie czasu, zdrowia i nerwów. Kiedy podstawią wagon, do którego doczepią pociągu, tego nikt nie może przewidzieć. No, to po co siedzieć w zafajdanych koszarach?

– Czy pani chce poślizgnąć się na zamarzniętych pomyjach i złamać nogę?

Mama, oczywiście, nie chciała.

– Wieczorem odchodzi pośpieszny do Warszawy. Trzeba zaraz kupić bilety drugiej klasy.

– Nie mam polskich pieniędzy. Resztę „kierenek" wydałam na pasztetówkę.

Wtedy panna Cukierman wyjęła z torebki dwadzieścia tysięcy marek. Marka stała bardzo nisko, ale zawsze...

– Jak pani będzie mogła, to pani odeśle na adres mego brata w Łodzi.

Było to ostatnie spotkanie (nie licząc jazdy w jednym przedziale do Warszawy) z panną Cukierman. Nikt z rodziny nie widział jej potem, ale bardzo długo mówiło się o niej w domu.

– Ta Cukierman z Łodzi, co? No, i proszę... Obcy człowiek!

Wieczorem wsiedliśmy do drugiej klasy i pośpiesznym pociągiem pognaliśmy do Warszawy. Wszyscy mieli miejsca siedzące. Spałem na kolanach matki, oczarowany wspaniałą jazdą bez szarpania i postojów w polu. Babunia chrząkała z zadowolenia. Panna Cukierman częstowała smacznymi cukierkami.

Przyjechaliśmy wczesnym rankiem. W ogromnej hali Dworca Wschodniego od razu poczułam się jak w domu. Nie pytając o drogę, poszedłem prosto do bufetu, wyprzedzając babunię, której tace, pełne kolorowych smakołyków, również wpadły w oko. Za pożyczone od panny Cukierman marki zjadłem sześć ogromnych ciastek. Pierwsze ciastka w życiu! Ciastka z kremem białym, żółtym, różowym i czekoladowym!

– Jakie piękne miasto – szepnąłem do babuni.

Po ciastkach piliśmy bardzo słodką herbatę i jedliśmy szynkę z bielusieńką bułką. Panna Cukierman odjechała dorożką, a kuzyn pobiegł po platformę. Z pośpiesznego pociągu skorzystało kilkanaście osób. Zebrało się więc sporo pakunków i tobołów.

Platforma miała rozwieźć rzeczy według wskazanych adresów. Ci, co nie znaleźli w Warszawie „punktu zaczepienia", udawali się na Powązki. Był tam „etap" dla reemigrantów. Razem z naszym koszem załadował się na platformę mój brat cioteczny.

– Jedź z nimi – szepnęła mama — na wszelki wypadek...

Potem ulokowaliśmy babunię w dorożce, mama wzięła mnie na kolana i z wielkim szykiem, przez pustawe jeszcze ulice, pojechaliśmy w drugi koniec miasta, na Mokotowską 29. Wkrótce zobaczyłem ojca.

– Przywiozłem manierkę!

Kuzyn zjawił się przed wieczorem. Platforma, zanim dotarła na Mokotowską, zjeździła całą Warszawę. Woźnica i „ludzie od rzeczy" wstępowali do szynków na rozgrzewkę. Częstowali kuzyna, zachęcali serdecznie, żeby sobie golnął jednego. Kuzyn, ujęty grzecznością, kropnął parę wódek.

Warszawa. Dworzec Terespolski (zwany też Dworcem Wschodnim)

Potem coś go tknęło, przestał pić i do końca jazdy nie opuszczał platformy. Twierdził, że w ten sposób uratował kosz od podejrzanych typów.

– Ogromne miasto nad małą rzeką — mówił kuzyn, wydmuchując wódkę. – Cała Wisła mieści się między Warszawą i Pragą!

Zamarznięta Wisła wyglądała bardzo niepozornie. Dniepr pod Kijowem miał trzy odnogi! Za Truchanowską Wyspą płynęły wody Czartorii, a jeszcze dalej był Stary Dniepr, czyli „Starik". Na wiosnę nie można było ogarnąć wzrokiem rozlanych szeroko wód... Ale nie po to przyjechaliśmy znad Dniepru, żeby wydziwiać nad Wisłą.

– Zobaczymy na wiosnę... — bąknął kuzyn i odczepił się od Wisły.

A potem przyszła daleka kuzynka ojca, kazała nazywać siebie ciocią i zaprosiła mnie do swego mieszkania, żebym mógł „pobiegać". Dałem się nabrać jeden jedyny raz. W zapchanym meblami pokoju nawet pod stołem leżały zawiniątka i paczki.

– Biegaj, syneczku, biegaj. W Kijowie pewno miałeś bardzo mało ruchu — mówiła nowa ciocia.

Patrzyłem na nią, myśląc: „Taka duża, a udaje, że życia wcale nie zna". Uśmiechałem się jednak grzecznie. Warszawa to nie Szepetówka. Nie mogłem się kompromitować.

Polubiłem ciocię, bo choć rozmiłowana w śmiesznych gestach i równie komicznych pozach, dobre miała serce.

Do polubienia było w Warszawie mnóstwo osób i drugie tyle rzeczy. Warszawa oszałamiała.

– Mama, Warszawa!... – wołałem, podbiegając do okna. Nie chciało się wprost wierzyć. Warszawa o każdej porze, Warszawa ze wszystkich stron. Cieszyłem się i podskakiwałem z radości w ciasnawym pokoju na Mokotowskiej.

A do Kijowa od razu wykręciłem się plecami. I wcale tego nie żałuję. Jak by to wszystko wyrazić prosto, zrozumiale?...

Warszawa to Warszawa! Chyba tak? Ech, wiadomo zresztą, o co chodzi.

Ale jak człowiek wykręci się plecami, to czasem coś aż korci, żeby obejrzeć się, żeby przez ramię spojrzeć poza siebie.

Stanisław ZIELIŃSKI

RYSOWNICY POLSCY

USŁYSZANE

- To smutne, jak dzieciaki tracą czas, siedząc w Internecie. Kiedy ja byłem w ich wieku, ciągle siedziałem na podwórku. Rzucaliśmy w siebie kamieniami, okradaliśmy sklepiki, paliliśmy wyrzucone kiepy, a raz nawet napiłem się benzyny...
- Niesamowite! Wieszasz coś w swojej szafie, a po jakimś czasie okazuje się, że jest to o dwa numery mniejsze!!
- Co to może być, trzeci dzień nie chce mi się robić?! - Pewnie środa…
- Kobieta może w nieskończoność patrzeć na trzy rzeczy, a potem znienacka kupić siedem.

✓ Ze wszystkich zwierząt jeden człowiek umie się śmiać, choć on właśnie ma najmniej powodów do tego. (Hemingway)

✓ Nie ma nierealistycznych celów, są tylko nierealistyczne terminy. (Rowmund Piłsudski)

LUBIĘ PAROWÓZ CHYŻY...

Lubię parowóz chyży, lecz dla jego świstu
Nie wyklnę nuty słowiczej
Ni dla lamp elektrycznych w noce z ametystu
Światłości gwiazd tajemniczej.

Praktyczny wiek przemyślne bóstwo trzeźwej wiary
Osadził dumnie na tronie.
Lecz ja, o, świecie, broniąc jeszcze pieśni starej,
Świętej młodości twej bronię.

Leopold Staff

☺ ☹

Satyryk, felietonista i pisarz Stefan Wiechecki „Wiech" wezwał kiedyś ślusarza, aby naprawił mu coś w łazience. Ślusarz pracował dziesięć minut i zażądał czterysta złotych.
- Zaproponowałem mu sto złotych – opowiadał później Wiech. – Ślusarz wymyślał mi obraźliwie przeszło godzinę. Wreszcie zapłaciłem mu te czterysta złotych. A to, co powiedział mi ślusarz, sprzedałem pewnemu czasopismu za osiemset złotych.

* * *

Tuż przed wybuchem wojny do matematyka Stefana Banacha do Lwowa przyjechał matematyk John von Neumann, aby nakłonić go do emigracji do USA. Miał ze sobą czek, podpisany przez matematyka, twórcę cybernetyki Norberta Wienera, na którym tenże postawił tylko jedną cyfrę: 1, a Banach miał dopisać za nią tyle zer, ile tylko zechce. Banach odpowiedział spokojnie, że nie zna liczby zer, które by mu zrekompensowały Polskę, Lwów i Kawiarnię Szkocką.

* * *

Michał Tarasiewicz, aktor scen Lwowa, Warszawy i Krakowa, często radził swoim młodszym kolegom, by pili z nim bruderszafty. Tłumaczył to tak:
Bo widzisz, kochasiu, zawsze łatwiej jest mówić „ty durniu" niż „panie durniu".

* * *

W 1957 r. premier Józef Cyrankiewicz pojechał do Chin i podczas spotkania z Mao Tse-Tungiem zainteresował się, czy jest w Chinach opozycja:
- Tak, jest - przyznał się Mao.
- Duża?
- Około 30 milionów - odpowiedział Mao i po chwili milczenia zapytał:
- A w Polsce jest opozycja.
- Niestety, tak - odpowiedział Cyrankiewicz.
- A dużo osób ją wspiera?
- Tyle samo co w Chinach - odparł Cyrankiewicz.

TO I OWO O POLSCE

- Polska jest największym w Europie producentem drewna, miedzi, węgla brunatnego i gazu łupkowego.
- Statystyczny Polak żyje 74 lata, Polka 81,8 lat. Długość życia mieszkańców Polski zależy od miejsca zamieszkania. W najgorszej sytuacji są mieszkańcy najmniejszych miasteczek poniżej 5 tys. ludności. Najdłużej żyją mieszkańcy największych miast (za wyjątkiem Łodzi).
- Na obszarach miejskich żyje 62% populacji kraju.
- W kopali soli w Kłodawie znajduje się najgłębsza na świecie podziemna trasa turystyczna znajdująca się 600 metrów pod ziemią.
- Dopiero w 1952 roku w Konstytucji PRL zapisane zostało, że stolicą Polski jest Warszawa.

SMACZNEGO!

PALUSZKI „PAMPUSZKI"

Przygotować: 35 dag mąki, 6 dag cukru, 20 dag miodu, 2 jajka, sól, tłuszcz do głębokiego smażenia.

Wsypać do miski mąkę, zrobić w środku wgłębienie. Wbić do niego jajka w całości, dodać szczyptę soli i cukier. Wyrabiać początkowo łyżką, a potem rękoma ok. 40 minut, aż do otrzymania twardego ciasta. Rozwałkować je na posypanej mąką stolnicy na placek grubości 1 cm. Wycinać z ciasta paseczki długości 5 cm. Obtaczać je palcami w mące, nadając im kształt paluszków.

Rozgrzać tłuszcz do smażenia na głębokiej patelni i smażyć paluszki na złoty kolor ok. 15 minut. Odsączyć na bibule, następnie obtoczyć w miodzie. Podawać na gorąco lub na zimno.

OTO POLSKA

KRZYŻTOPÓR

Pałac Krzyżtopór w Ujeździe zbudowany został w latach 1627–1644 – jako gniazdo wojewody sandomierskiego. Wojewoda nie szczędził funduszy. Do czasu wybudowania Wersalu, Krzyżtopór był największym pałacem na kontynencie. Dziś zostały z niego jedynie mury, ale dają one wyobrażenie o dawnym rozmachu i potędze zamczyska.

DZIENNIK KIJOWSKI

«Дзеннік Кійовскі»
Реєстр. свід. КВ 23769-13609ПР
від 14.02.2019 р.

ЗАСНОВНИКИ:
Спілка поляків України
Редакція газети «Дзеннік Кійовскі»

WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski"
Adres redakcji – Адреса редакції
ul. M. Stelmacha 10a, biuro 512, Kijów, 03040
вул. М. Стельмаха, 10а, офіс 512, Київ, 03040
Tel./fax: (044) 257 45 49
e-mail: okodk@ukr.net

Za treść reklam i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:
Stanisław Panteluk – redaktor naczelny,
Andżelika Płaksina – z-ca red.nacz., red.technicz.,
Eugeniusz Gołybard – korespondent,
Stanisław Szewczenko – korespondent,
Leszek Wątróbski – korespondent,
Olga Ozolina – korespondent,
Sergiusz Łukasz – menedżer promocji i reklamy,
Łarysa Kaszczuk – księgowość.
Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne reprezentujące organizacje Polaków Ukrainy.

Gazeta виходить 2 рази на місяць. Індекс передплати 30678.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Передплатна вартість 8,48 грн. на місяць. Роздрібна ціна у продажу – договірна.

Gazeta надрукована у ТОВ Фірма «Антологія».
Зам. № 10-02-20

Projekt jest współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA